

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent.
Przedpłata jakiegokolwiek przyjmują się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie slegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odesławy, urzędowania i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Księga błękitna.

W dwóch wypadkach gabinet angielski zwykł składać przed parlamentem sprawozdanie z swych czynności dyplomatycznych. Jeżeli fakt jest dokonany, sprawa załatwiona, wtedy sprawozdanie składa on przed narodem z obowiązku rządu parlamentarnego. Dumie narodowej staje się wtedy zadosyć, a ministerstwo swe stanowisko utrwała wykazaniem się, iż wszystkie czynności dyplomatyczne odbyły się odpowiednio interesom i godności narodowej.

Jeżeli zaś sprawa nie jest załatwiona, lecz właśnie się toczy, wtedy zwykły rząd angielski nie tylko nie składa parlamentowi aktów dyplomatycznych, ale przeciwnie na wszelkie interpeleacje odpowiada wymijająco, tłumacząc się, iż z powodu odbywających się znośzeń dyplomatycznych nie może ani wypowiedzieć, jaki obecnie sprawa przybrała kierunek, ani nie może udzielić odpisu depesz własnych i obcych rządów.

Lecz bywają wypadki, iż ministerstwo wśród toku czynności dyplomatycznych nagle występuje z księgą błękitną, zawierającą sprawozdania posłów i odpisy depesz międzynarodowych, i składając ją na stole parlamentu, odwołuje się tym sposobem do zdania narodu, zasięga jego opinii, jak dalej rząd angielski postąpić ma. A czyni to tylko wtedy, gdy sprawa jest bardzo ważna, gdy potrzeba stanowczą i wielkiej doniosłości powziąć uchwałę, która oddziaływać może na stosunki całego narodu, a rząd odpowiedzialności zewnętrznej za powzięcie tej uchwały nie chce wziąć na siebie.

Są to wprawdzie wypadki bardzo rzadkie, ale tem więcej zwracają zawsze uwagi na siebie. Zapowiadają one stanowcze zwroty w polityce angielskiej. Są wyznacznikiem, przed narodem złożonym, że dotychczasowa droga dyplomatyczna żadnego nie wydała rezultatu, że nowej drogi jąc się potrzeba, i że rząd zastosuje się do opinii narodowej.

Przed wojną wschodnią, przed wysłaniem floty angielskiej w pobliże Czarnego morza, złożył n. p. ministerstwo angielskie błękitną księgę, zawierającą wszystko, co do sprawy wschodniej się odnosiło. Rząd zaapelował do narodu, zasięgnął jego zdania, nim stanowczy krok uczynił. Przygotował on tem samem naród do tego, co nastąpić miało, jeszcze raz wywrzeć usiłował przez parlament nacisk na Moskwę, usprawiedliwił się już naprzód przed wolnym narodem z czynności, które rozwinąć się miały.

Podobnie postąpił rząd angielski i obecnie w sprawie polskiej. Nim nadeszła odpowiedź moskiewska, nim o niej dowiedział się naród, lord Russel nagle wystąpił z błękitną księgą, aby naród zrozumieć mógł myśl odpowiedzi moskiewskiej i powziąć mógł postanowienie co rządowi teraz uczynić wypada. Znając obecnie wyjaśnienia, zawarte w błękitnej księdze, i znając treść odpowiedzi moskiewskiej, możemy wywnioskować, co lord Russel o tego skłoniło. Od powiedź moskiewska jest powtórzeniem tych wszystkich argumentów, które już tylekroć w obec zarzutów Anglii Moskwa podnosiła, a Anglija tylekroć zbijała to ustnie, przez posta swego w Petersburgu, to w depeszach gabinetu londyńskiego. Lord Russel więc zwrócić usiłuje uwagę narodu na okoliczność, iż Moskwa żadnym sposobem nie chce odstąpić od swej tradycyjnej względem Polaków polityki, a przedstawienia angielskie o głucho odbijają się ścianą. Zupełna bezowocność wszelkich dyplomatycznych czynów Anglii wykazana jest w tych depeszach z największą dokładnością. Oprócz tego z spisanych lorda Russela rozmów z posłami moskiewskim, pruskim i austriackim, wypływa dowodnie, że rząd moskiewski i na dal przedstawia Anglii nie wysłucha, że rząd austriacki w przywróceniu przez Moskwę konstytucji z r. 1815, żądanej dla Polaków, widzi dla siebie grożące niebezpieczeństwo, rząd zaś pruski podstępem idzie i intrygą i wprost zaprzecza to, co jest jasną jak słońce prawdą — w każdym zaś razie

pojdzie ręka w rękę z Moskwą. W takim położeniu rzeczy rząd angielski na Austrię w dalszych jakiegokolwiek krokach budować nie może z pewnością, na Prusy zupełnie nie, a od Moskwy w drodze dyplomatycznej nie nie nyska. Pozostaje mu więc tylko albo odstąpić od domagania się dla Polski jedynie konstytucji z r. 1815, i wraz z Francją, Szwecją, Włochami i Turcją domagać się odbudowania Polski, albo odosobniony zupełnie nie mogąc dla Polski nie ucz. nić w przyjętym kierunku, porzucić całą sprawę, zawiesić ją do przyjaźniejszej pory, a teraz zdać ją na Opatrzność bożą.

Wnosząc z usposobienia narodu dla sprawy polskiej i z głosów wolnego dziennikarstwa angielskiego, niepodobna zupełnie uwierzyć, aby porzucenie sprawy polskiej pragnął lord Russel swą błękitną księgą przygotować. Doświadczeni politycy i znający na wskroś swój naród, lordowie Russel i Palmerston, wiedzieli dobrze, iż wśród żywego i powszechnie przychylnego zajmowania się angielskiego narodu sprawą polską, ogłoszenie błękitnej księgi podsyca jeszcze te sympatje, podniesie jeszcze oburzenie, jakie w nar. oie przeciw Moskwie panuje, że więc parlament za stanowczem wystąpieniem się oświadczy.

Sprawa polska za granicą.

Bezpośrednio po otrzymaniu odpowiedzi moskiewskiej zwołano w Paryżu radę ministrów, gdzie nastąpiła dyskusja nad pytaniem, co dalej począć należy. Wedle wszelkich oznak gabinet paryżki myśli postępować pokojowo. Nie przeszkadza to jednak bynajmniej, aby nie czyniono przygotowań wojennych i nie oglądano się za sprzymierzeńcami, mianowicie w Turynie i Sztokholmie. Wydaje się coraz bardziej prawdopodobniejszą, że ks. Napoleon nie pojechał do Włoch bez ważnego politycznego powodu. Na dworze tuileryjskim jest ciągle mowa o tajemnym przymierzu z Włochami. Sondowano także gabinet hiszpański, lecz skutek jeszcze niewiadomy. Podczas gdy dzienniki półurzędowe udają minę radosną na odpowiedź moskiewską, Nation, organ p. Drouin de L'Huys ministra franc. spraw zagr., nie wspomina ani słówkiem o wrażeniu, jakie odpowiedź ta uczyniła na gabinet francuzkim. Owszem wypowiada wręcz, że Moskwa, jak długo starać się będzie wynaradawiać Polaków, nie może twierdzić, iż uczyniła cokolwiek dla Polski. La France zaś wspominając, że termin ukaz. amnestijnego upływa z dniem 13 maja, i że do tej pory Polacy broń mają złożyć, dodaje, że niewiadomo jeszcze, czy rząd moskiewski przedłuży ten termin lub czy wyda ukaz amnestijnny nowy, obszerniejszy i posiadający więcej rekojmi, jak tego życzą sobie mocarstwa zaprzyjaźnione z Moskwą. Przygrywka ta nie rokuje w Paryżu zbytniego zadowolenia z przyrzeczeń moskiewskich. Korespondent paryżki Wanderera pisze dnia 2. maja a zatem pod wrażeniem, jakie odpowiedź moskiewska uczyniła na umysłach tamtejszej ludności: „I dziś mówić mogę tylko o oznakach wojennych. Politycy, którzy powątpiewali, aby gabinety zachodnie wystąpiły z krytyką naku amnestijnego przed otrzymaniem jeszcze odpowiedzi moskiewskiej na noty jednoczesne z dnia 10 kwietnia, widzą teraz czarno na białem loikę faktów. Mają bowiem przed oczyma namacalną notę angielską z d. 24. kwietnia b. r. (którą podaliśmy wczoraj jako wielce ważną). Politycy ci w tym pospiechu widzą objaw nadzwyczajnej wagi, z jakim lord Russel strofuje formalnie każdy krok carski. Jeżeli nota ta sama przez się wygląda na groźbę, to język jej twardy i niedyplomatyczny, którym lord Russel wyraża opinię gabinetu angielskiego o sposobie, w jaki Moskwa chce Polskę pacyfikować, budzi tem bardziej obawę przed groźnemi zawiąskaniami, ile że W. Brytania nie zwykła grozić, nie mając zamiaru spełnienia groźb, nie mając zamiaru nderzania. Tak tu w Paryżu sądzą i mówią poważnie o tej nocie, świadczącej zaszczytnie o powadze i sprężystości

rządu angielskiego. Śmiało można powiedzieć, że wprawila ona cały świat w zdumienie. Co zaś jeszcze bardziej zasługuje na uwagę, to samo jej ogłoszenie. Słusznie bowiem pyta każdy: „Pocóżby gabinet angielski, zwykle aż nadto przeczorny, ośmielał słowy swemi tak dalece powstańcówn, gdyby nie miał na myśli, uczynić coś więcej na korzyść słabszych przeciwko mocniejszemu?” Monitor pospieszył bez zwłoki, zamieścić dokumenta angielskie w swoich kolumnach, i to jak zapewniają, z polecenia cesarskiego. W ogóle mówiąc publikacja dokumentów angielskich sprawiła widoczne zadowolenie w Tuilerjach. Faktem jest następnie, że dwa państwa działają w duchu wojennym na dworze Napoleona III: Szwecja i Włochy. Pierwsza wiedzioną nienawiścią historyczną ku sąsiadowi przemożnemu, i nadzieją odzyskania Finlandji. Włochy zaś w przypuszczeniu, iż pomoc wojskowa, dana z ich strony cesarzowi Francuzów, zostanie wynagrodzona opuszczeniem Rzymu. Obliczenia te wiadome są już w Petersburgu. Hr. Pepoli, poseł włoski tamże, donosi też swemu rządowi, że stanowisko jego w stolicy carskiej jest z dniem każdym przykrejszem. Faktem jest i to, że Moskwa gotuje się do wojny. Odwizny księcia Napoleona w Włoszech przyszły wszystkim tak niespodzianie, iż przypisują im cel niekoniecznie rodzinny lub rekreacyjny. Pozwolenie do nich otrzymał książę już w drodze i w chwili, kiedy w Tuilerjach nastąpił zwrot niemal stanowczy na korzyść Polski. Coraz więcej nabiera wiary pogłoska, że książę Napoleon powiódł ze sobą pełnomocnictwo do zawarcia tajnego traktatu z Wiktorem Emanuelem w sprawie polskiej. Słowem, każda okoliczność, chociaż najniepokojniejsza i do prawdy nie podobna, zasługuje dziś na uwagę. Słychać, że w ciągu maja ma przybyć do portów francuzkich eskadra szwedzka nito w odwiziny.”

Na zamknięcie dzisiejszego przeglądu przytoczymy, co powiada Gaz. Kol., dziennik pruski, o polityce powstania polskiego w obec dotąd próżnych zachodów dyplomacji wielkiej:

„Polacy tymczasem nie spuszczaają się bynajmniej na nklady dyplomatyczne, lecz działają, jak przystało na mężów czynu, i jakby mieli ciągle na pamięci owe wyrazy poety angielskiego:

*In native swords, in native ranks
The only hope of courage dwells.*

Ci nawet, których horyzont jest tak ciasny, iż nie są w stanie póżnać, że Prusy nie będą mogły przeszkodzić odbudowaniu Polski, i że odbudowanie to jakkolwiek nie wygodne, może ze względu na naszą granicę wschodnią będzie wypadkiem ogólnie pożądanym, gdyż wybawi Prusy, to najniebezpieczniejsze z mocarstw pierwszego rzędu z pod nacisku i Francji i Moskwy, ci nawet, powiadamy nie powinni odmawiać zimno i beczennie swego uznania, swego współczucia dla Polaków za poświęcenie, za miłość ojczyzny, za ową pogardę śmierci, którą prześcignąć nie łatwo. Rozpaczliwy bój tego narodu, od lat stu bezprzykładnie i jak najtroskliwiej męczonemu ze strony despotyzmu Moskwy, tego narodu rozbrojonego, jest straszliwą nauką dla tych, którzy się zbroją pewnego narodu zwykli mierzyć na bataljony, szwadrony i wedle długości czasu służby żołnierskiej. Oto największa w świecie potęga militarna z wojskiem o 25letniej kapitulacji biedzi się już piąt miesiąc z tym narodem bezbrojnym, a nie tylko że go nie pokonała jeszcze, lecz powstanie robi się coraz groźniejszem. Osobliwie na Litwie pomimo gromadnego uwięzienia szlachty i skonfiskowania dóbr jej, położenie (nawet podług urzędowych wiadomości gabinetu berlińskiego) staje się coraz bardziej niepokojącym. Chłopi chwytają tam za cepy żelazem kute, za ową broń starożytną, która się przechowuje po muzeach jako osobliwość, Moskwa zaś ma działa i karabiny precyzyjne — a mimo to powstańcy czynią takie postępy, iż Berg zamyśla już na serio przenieść swoją główną kwatę do Wilna. Mens agitatur molem! Berg uważa siły, jakie ma do dyspozycji, za niedostateczne, i żąda 30.000 świeżych żołnierzy, albo dymisji.”

Zwracamy uwagę czytelników na dalsze wyciągi z dokumentów dyplomatycznych rządu angielskiego, które wyswietlają nadzwyczaj politykę Anglii, Moskwy, Austrii i Prus w obec sprawy polskiej.

Lord Russel o rozmowie swojej z baronem Brunnowem, posłem moskiewskim w Londynie (10. kwietnia b. r.)

Baron Brunnow zapytywał mnie kilkakrotnie o treść wysłanych do Petersburga przedstawień. Gdy mu odpowiedziałem, że depesza rządu Jej k. M. opiera się na zarzucie nierespektowania traktatów wiedeńskich, objawił zadowolenie swe z tego że żądania nasze ściągają się jeszcze do tych traktatów. Jednakże dodał, iż zdaje mu się, jakoby był uprawnionym do zapytania, czyli depesza rządu Jej k. Mości jest natury pokojowej. Odpowiedziałem mu: „Tak jest; lecz muszę jeszcze coś dodać, ażeby nikogo w błąd nie wprowadzić. Rząd J. k. Mości ma tylko pokojowe zamiary, a porozumienie między nim a innemi mocarstwami może istnieć tylko w zamiarze pokojowym. Lecz ten stan rzeczy mógłby się zmienić. Obecne przedstawienia rządu J. k. Mości mogą być — równie jak przedstawienie z 2. marca — przez rząd cesarski odrzucone. Powstanie w Polsce może potrwać jeszcze długo, i przybrać większe rozmiary. Okręciństwa mogą się z jednej i drugiej strony pogorszyć i na inne kraje rozszerzyć. Jeżeli car Moskwy niepodejmie kroków pojednawczych, to może spowodować niebezpieczeństwa i zawiąkania, które się nie dadzą w tej chwili przewidzieć.”

Baron Brunnow odpowiedział, że on nie może nazwać dawniejszej depeszy „przedstawieniem”, że zamyślił cara ku Polsce były dohrotliwymi, że jednak projektowano (któ?...) zmianę karty Europy, i że w tych projektach była mowa o wynagrodzeniu dla Moskwy. Rząd moskiewski nieprzystał na te projekta, niechciał żadnego wynagrodzenia, trzymał się dotychczasowego porządku terytorjalnego w Europie i spodziewa się, dodał bar. Brunnow, że Wielka Brytania to samo uczyni. Ołpowiedziałem mu, że życzy mi rządu Jej k. Mości jest, tak samo działając... że Moskwa jednakże w niektórych wypadkach sama proponowała i wykonywała zmiany terytorjalne, że spodziewam się także, iż car Moskwy położy tamę obecnemu powstaniu, nadając amnestję tym, którzy złożą broń, i rozszerzając w Polsce dobrodziejstwa instytucji liberalnych.

Lord Russel o rozmowie z hr. Apponyim, (posłem austriackim w Londynie) dnia 17. marca b. r.

W dalszym toku rozmowy wyłożył hr. Apponyi, że Polacy niebyliby zadowoleni, gdyby nawet traktat wiedeński był dokładnie wykonany, t. j. gdyby zwołano sejm i zaprowadzono administrację narodową. Polska żądałaby w tym razie przyłączenia dawnych prowincji, a gdyby to się udało, byłaby Galicją dla Austrii straconą. Niemożna więc oczekiwać, żeby Austria puszczała się na przedsięwzięcie, któreby ją ostatecznie mogło pozbawić kraju bogatego i spokojnego. Austria niemoże brać udziału w rozrywaniu własnego terytorjum. Nadmieniam hrabiemu, że chodzi tylko o to, wyrazić otwarcie wszystko cokolwiek myślę w tym przedmiocie. Moskwa może rządzić Polską tylko jednym z dwóch systemów. Albo musi trzymać Polskę w poddaństwie i poniżeniu, jak to czynił car Mikołaj, musi wypieć język krajowy i przywieść gwałtownym sposobem lud do przyjęcia szczytów. System ten sprzeciwia się wszelkim tradycyjnym pojęciom o sprawiedliwości i łagodności. Albo musi przyjąć system Aleksandra I, a więc postawić Polskę w stanie obronnym przeciw nienawiści i zemście moskiewskiej, nadając jej rekojmię instytucji narodowych i administrację zupełnie odrębną od moskiewskiej. Oto coby Polakom w najgorszym razie starczyło. Dowodem na to jest ostatni pobór do wojska. Ustawa poborowa z r. 1859 jest słuszną i sprawiedliwą, ale nie dość jasno określoną. Despotyzm Moskwy nie zważał na nią ani chwili, skoro mu się wydało rzeczą dogodną wykonać krok samowolny, niesprawiedliwy i okrutny. Podług mego zdania między systemem ucisku a rządem wolnymyślnym i sprawiedliwym, nie masz drogi pośredniej. Niechce przeczyć, iż Polska, skoroby podniosła się pod takim systemem, powzięłaby ideę niepodległości i uskuteczniłaby ją może w przebiegu 15 lub 20 lat. Lecz przynajmniej zarazem, iż jeżeli chodzi o porównanie obu systemów, to rząd angielski życzyby sobie daleko więcej, aby przyszedł do skutku pokój bezwzględny i nastąpiła pora sprawiedliwości, szczęścia i swobody, chociażby nawet z perspektywą ostatecznej niepodległości, odbudowania królestwa Polskiego, niżeli skazanie Polski na niewolę i poddaństwo ciemne i uparte, poczem wkrótce może nastąpiłyby nowy wybuch nienawiści i zemsty. Na to odpowiedział hr. Apponyi, iż pojmuje jasno sposób zapatrywania

nie się mego, lecz Austrija z powodu swego stanowiska nie może go podzielać.

P. Buchanan, poseł angielski w Berlinie, o rozmowie swojej z Bismarkiem, ministrem pruskim spraw zagranicznych 5. marca r. b.

Wreczyłem depeszę angielską z d. 2. marca (wymierzona przeciw konwencji z 8. lutego). Bismark zarzucił mi, iż rząd angielski w nocy swej mówiąc o walce powstańców z Moskwą, nazywa ją wojną Polaków przeciw rządowi moskiewskiemu. Walki tej nie można nazwać wojną między dwoma narodami, a przeto niemożna obwiniać i Prus o branie udziału w wojnie Moskwy przeciw Polakom. Odpowiedziałem na to, iż nie widzę przyczyny, dla czegoby nazwa ta miała zmieniać jakkolwiek naturę umowy, która ścierała odpowiedzialność na rząd pruski. Bismark twierdził następnie, że konwencja nie zawiera żadnego punktu, pozwalającego wojskom moskiewskim przekraczającym granicę pruską maszerować lub zostawać na terytorjum pruskim z bronią w ręku. Nie przeczył jednak, że istnieje podobna konwencja, upewniał wszakże, że wykonanie jej zależeć będzie od instrukcji, jakie zostaną wydane władzom w tym względzie. Nad instrukcjami temi toczą się dopiero układy, i jak sądzi, konwencję można wysmienicie nwać w tej chwili za literę martwą. Bismark przeczy, aby wojskom moskiewskim dozwolono było ścigać powstańców na terytorjum pruskim, przypuszcza jednak, że gdyby powstańcy przekroczyli granicę pruską, wojska królewskie byłyby zmuszone działać w porozumieniu z moskiewskimi, jedynie dla ochrony terytorjum pruskiego i własności pruskiej. Na moją prośbę, aby mi zakomunikował odpis konwencji, Bismark odmówił prawa rządowi angielskiemu, iżby mógł wymagać coś podobnego od rządu pruskiego, dokument ten bowiem nie jest jeszcze skończony i ma być dopiero pierwszym krokiem w szeregu układów, które chwilowo zaniesiano, i które się jeszcze nie wykonują, albowiem nie masz instrukcji do tego. Konwencja wprawdzie istnieje, ale jeszcze nieratyfikowana i nie masz nawet zamiaru ratyfikowania jej. Tu wysłuszył mi Bismark, iż konwencja po prostu wyraża co następuje: Ponieważ powstanie wybuchło w Kongresowce zagraża (!) publicznej i prywatnej własności, tudzież pokojowi przyłęgłej prowincji pruskiej, przeto oba rządy zgodziły się na sposób, w jakoby mogły nawzajem sobie pomagać i wojskom swoim udzielać zleczeń, aby na żądanie któregośkolwiek z obu rządów i w razie potrzeby przekraczały granicę. Umowa ta ma trwać tylko tak długo, jak to oba rządy będą uważały za pożyteczne. Bismark oświadczył, iż pierwszą propozycją do tej konwencji nadeszła telegramem z Petersburga od jen. Alvensleben, który też na tej samej drodze otrzymał pełnomocnictwo do zawarcia jej. Król pruski wahał się dać to pełnomocnictwo, albowiem umowa wydała mu się zbyt elastyczną! Przysłał dopiero na nią, gdy mu zrobiono uwagę, że charakter ngody zależeć będzie zupełnie od instrukcji, jakie wydane zostaną do władz wojskowych i pogranicznych, a nad instrukcjami temi można się będzie jeszcze naradzić, a mianowicie określić warunki, pod którymi, i odległość, do której wojska obustronne będą mogły przekraczać granicę. Bismark napomknął, iż przy układach nad instrukcjami temi proponował rząd moskiewski, aby wojskom jego wolno było przekraczać granicę w ramach walki rzeczywistej i tak daleko w głąb kraju, iżby mogły wrócić jeszcze w dniu przekroczenia. Nie napomknął jednak, która władza ma wydać to pozwolenie w takich ramach, powiedział jeno, że rozporządzenia w tym względzie zależeć będą w każdym powiecie od każdego z nich niebezpieczeństwa, dodając, że pozwolenia takiego dotychczas nigdzie jeszcze nie wydano, i o ile mu wiadomo, nie zaszła żadna akcja wojsk moskiewskich na terytorjum pruskim, chociaż być mogło, iż wojska te przypadkowo przekroczyły granicę, co wszakże miało miejsce i w Galicji. Również nie było przypadku, w którymby wojska pruskie obsadzały terytorjum moskiewskie. Osadzenie mostu przez Prusaków pod Gołubiem na Drwęcy, wystawione fałszywie jako interwencję pruską. Osadzono most ten z obawy, iż powstańcy zajmą Dobryń wpadną do Prus (!) Ze zaś dozwolano kasom cłowym moskiewskim chronić się pod strażą moskiewską na terytorjum pruskie, nie rozbrajając tychże straży, nie działało to się skutkiem konwencji, lecz z prostej grzeczności króla.

P. Buchanan o rozmowie swojej z Bismarkiem (mianem po przeczytaniu cyrkularza lorda Russela z dnia 22 kwietnia b. r., w której tenże wzywa gabinet pruski, by przystąpił do jednocześnieści not trzech mocarstw).

Rozmawiając z p. Bismarkiem nieomieszkalem wyrazić mego zdziwienia, iż Prusy trzymają się na uboczu, i okazują się w oczach Europy sprzymierzeńcami Moskwy ku zagładzie narodowości polskiej, podczas gdy Austrija zdaje się nie mieć najmniejszej obawy o swoje polskie prowincje, idąc ręką w rękę z gabinetem francuskim i angielskim, aby wymóżyć na Moskwie owe koncesje, do jakich naród polski na prawo. Powiedziałem, iż podług mego widzenia rzeczy wartoby było, aby Prusy cokolwiek oswoiły się z ową sympatją i zgodą, jaką Austrija w tej sprawie zachowywać się zdaje. Bismark odpowiedział mi, iż Prusy nie mogą zmienić polityki, jakiej przestrzegają od lat dwóch, doradzając Moskwie, aby Polakom nie dawała ustępstw i nie zaprowadzała zbyt wiele reform. Prusy bowiem, które w czasie tym ostrzegły cara przed następstwami nieuchronnymi tychże reform, ośmielających narodo- we dążności Polaków — niepodobna aby mogły teraz zobowiązywać go do nadania Polakom autonomii, jakiej mocarstwa wymagają.

(W dodatku do tych dokumentów zamieścił hr. Russel tekst francuski i niemiecki konwencji kartelowej, zawartej między Moskwą a Prusami 8 lutego 1863 i 27 lipca 1867.)

Ziemia Polskie.

Z Królestwa 5. maja.

— Siły polskiego powstania, jakkolwiek do tychczas wznoszą się i przeważnie odnoszą korzyści, przyznać jednak potrzeba, że dotąd były po większej części werbowane z szeregów rdzeni kraju, z klasy zwanej inteligencją.

Niestety! dotąd nie można powiedzieć, że masowo walczy z masami, bo 100 poległych moskali nie zaważy jednego z grona młodzieży, pełnej poświęceń i nanki. Mimo to można już dzisiaj powiedzieć, opierając się na wiadomościach pewnych jakie nas doszły, że na wszystkich punktach ziemi krwią polską oblewanych, włościanie jakby z własnego poczucia, z własnej ochoty bronią świętej wiary i ojczystej strzechy, garną się pod sztandary narodowe; a tam gdzie dotąd tego jeszcze nie uczynili, tam przynajmniej ludzkością chrześcijańską, współczuciem, dowodzą jednoci wiary i bractwa rodzinnego.

Tak możemy jako pewność podać, iż po ostatniej bitwie oddziału Lelewela, chłopci zbiegli się z całej okolicy, brali na wozy zwłoki pomordowanych powstańców, i rannych, których moskale nie zdążyli pomordować, placząc i wrzekając na okrutnych moskiewskich rabusiów.

Tak znowu do zwyczajstwa Taczanowskiego nie mało przyczynili się włościanie, kobiety wiejskie i mieszczanie z polskich miasteczek, którzy z narzędziami, jakie który znalazł, wleźli na tyły moskali, goniąc ich z wielkim impetem. Pisaliśmy już o zaciąganiu się włościan licznem w Lubelskiem i Kaliskiem; nalczy się spodziewać tego wszędzie, gdzie szczerą robotą umiejętnie pokieruje.

Odpowiedź dworku moskiewskiego, podana już w całości w dziennikach, nie wywołała, jak już mówiliśmy, ani większego zdziwienia, ani nowych konfliktów. Rząd moskiewski tymczasem ściśnien w Warszawie wszystkie prawa wolności osobistej do tego stopnia, że zaczyna się robić prawdziwie duszno. Nie wolno już wychodzić o 9. godzinie, wkrótce nie będzie wolno podobno wychodzić o 7, dojdzie się więc z czasem do perfekcji, i ludzie będą sobie z okiem podawać jadło na długich żerdziach, notabene, jeżeli będzie co tego jadła.

Obok tego potęga Rządu narodowego widoczna. I tak na jakiejś licytacji zgłosiło się 30 ochotnych licytantów, atoli w jednej chwili jawi się jakaś maleńka karteczka, jeden i drugi ją czyta, a po przeczytaniu odstąpiwszy od wszelkich zysków, znikają.

Kraków 6. maja.

(...w) Wczoraj jeden z nowo sformowanych oddziałów powstańczych, jak mówią organizowany przez jen. Mierosławskiego, aczkolwiek przez niego nie dowodzony, stoczył krwawą utarczkę pod Igołomią na samej granicy księstwa Krakowskiego. Oddział ten nie był licznym i nie- szczęśliwą nieoglednością broni, którą posiadał, miał tak dalece nieopatrzoną, iż większa część sztuców w ogniu nie była do użycia. Oddział ten posiadał również dwie żelazne armaty. Moskale, jak wam doniosłem wczoraj, cofnęli się z Igołomii, powstańcy zajęli wioskę i popołudniu dopiero zaatakowani zostali. Za zbliżeniem się band moskiewskich z kilku stron naraz, powstańcy opuścili Igołomję, chcąc zręcznym manewrem zająć tyły nieprzyjacielskie, lecz równocześnie nakazało się 100 kozaków, którzy im zagrodzili drogę. Kilka strzałów armatnich rozprzrzyło tę bandę, zadając jej wielkie klęski, lecz nieszczęściem jedno z dział zostało uszkodzone, a inne bandy zaczęły nacierać. Walka była krwawą i uporczywą, a dla niewielkiej swej liczby powstańcy przed tak przeważającymi siłami cofnąć się musieli; część przeszła granicę, armaty przez wojska anstrjackie podobno wzięte. — Z powstańców poległo osiemnastu, dwudziestu kilku rannych; moskali padło daleko więcej. Inny oddział, który się pojawił pod dowództwem Miniewskiego, oddział z sześciuset ludzi dobrze uzbrojonych, spędził forpocztę moskiewską po małej utarczce z objeżdżymi, w której dwóch powstańców lekko zostało rannych. Tenże sam oddział wczoraj stoczył większą utarczkę. Przednią jego straż, złożoną z 60 ludzi, chcieli moskale odciąć; lecz powstańcy walcząc z wielkim mężstwem, zdolali się przerznąć i następnie bandy moskiewskie zaatakowane pierzchły ku Olkuszo- wi. Miniewski ruszył za nimi i jak wieści niosą, walka dzisiaj miała się odnowić.

Również krążą wieści podawane za bardzo pewne, iż dzisiaj od godziny drugiej popołudniu toczy się walka około Barana, — któren by to z oddziałów powstańczych tam walczył, niewiadomo dotąd. Na granicy w Michałowicach nie ma nic moskali.

Sześć mil od Warszawy w bok kolei jest oddział powstańców pod dowództwem Drewnowskiego, nie źle uzbrojony.

Na Litwie powstanie z dniem każdym się powiększa; mnóstwo oddziałów powstańczych

stacza tam co dzień nowe utarczki, o których niedokładne tylko przychodzą do nas wieści. Czachowski w Sandomierskiem równie jak Kononowicz bezustannie moskalom zadają klęski; stoczyli kilka pomyślnych utarczek, a jak wieść niesie, temi dniami miała tam być krwawa bitwa.

Przed kilku dniami nie można było wyjść za rogatkę bez paszportu, a po drogach żandar- mi zatrzymywali przejeżdżających, i oprócz rewidowania paszportu rewidowali powozy i bryczki. Gdyby poczciwi włościanie, którzy z własnego instynktu, widząc takie przeszkody, nie byli po drogach przestrzegali, nie jeden powracający z Krakowa na wieś, musiałby się przespierać w magistracie lub w policji. Dziś tak dalece za- ostrzono straż, iż patrol po lasach chodzą, a po wzgórkach na około Krakowa rozstawiono placówki. My fakta te zapisujemy tylko bez komentarzy, niech konstytucyjne dzienniki wiedeńskie raczą zastanowić się nad niemi.

Kraków 6. maja.

(SKI) W bliskości Maczek koło Czyżkowa podobno, toczyła się przedwczoraj zacięta utarczka między oddziałem Miniewskiego a Moskalami. Szczegółowych rezultatów walki nie wiemy dotąd jeszcze, — to tylko jest pewnem, że zwycięstwo jest po stronie powstańców. Wczoraj przywieziono na terytorjum anstrjackie 14 rannych i 4 zabitych, którzy należeli do 40 odciętych od głównego oddziału, którzy wysłani na awangardę, nie zdążyli połączyć się z korpusem. Miniewski bowiem nie wysłał im pomocy, ale zaszedłszy tył moskali, poblił ich i obronił owych 40. Mimo to jednak zginęło z pomiędzy nich 4, a 14 zostało rannych.

W utarczce pod Igołomią zginęło 16, rannych 13 i zdrowych 2 dostało się do niewoli — z chroniących się zaś na terytorjum anstrjackie 53 uwieziono w aresztach policyjnych przy telegrafie. W dzień ukazania się tego oddziału pod Igołomią, wieści chodzące o nim po Krakowie sprawiły tyle, że w Michałowicach tam stojącemu za- łogą kapitanowi Stempel wręczono list, donoszący o wszystkich ruchach powstańców. W skutek tego listu poinformowani moskale zebraли się tak prędko na powitanie igołomskiej wyprawy. W wyprawie tej było jeszcze wiele niepraktyczności. Nowe sztucce, nie przejrzane i nie przestrzelane, ledwo co trzeci dawały ognia, a z dwóch dział, jedno za pierwszym strzałem rozpękło się w ka- walki. Przyczyną tego być miało, iż przykładają- cy lont nie odjął nalożonego czopa. Nad takimi rzeczami czuwać należy doświadczonym żoł- nierzom, boć zresztą winować o nie nie można młodego ochotnika, który pierwszy raz w życiu swoim służy komendy i wacha proch.

Do Chrzanowa przywieziono 4 b. m. 15 powstańców, a wczoraj wywieziono koleją żelazną 15 internowanych w Morawie.

Dzisiaj odbywać się będzie ostateczna roz- prawa w procesie Z. J. Wywiakowskiego, o któ- rej w następnym liście wam doniosę.

Chodzą wieści po Krakowie, jakoby po po- razce pod Igołomią dowodzonych przez Mal... miał się równocześnie ukazać drugi oddział od niepołomickich lasów, który moskali najprzód od- pędził, który jednakże później nie mogąc utrzy- mać się na placu boju, musiał się cofnąć. O tym oddziale powiadają, iż z niego w Wiśle znalazło śmierć wielu, a wielu na terytorjum anstrjackie chronić się musiało. Wieści te jednakże wydają się nam prędzej zmyśleniem, aniżeli prawdą, i po- wtarzamy je tylko dla sprawdzenia.

Kraków 6. maja wieczór.

(j) Znalście dobrze Stanisława Żalskiego, synowca jener. la. Młodzieniec ten walego zdro- wia, zdawał się zupełnie niezdolnym do życia o- bozowego, mianowicie w wojnie partyzanckiej, gdzie trudy i niewygody stokrć są większe niż w wojnie regularnej; jednakowoż moc ducha zwy- ciężyła słabość ciała. Dziś jest znakomitym par- tyzantem w oddziale Miniewskiego. Listy, jakie dzisiaj z obozu nadeszły, zaszczytnie wspominają o jego mężstwie i przytomności umysłu. Odzna- czył się także Alfred Bogusz, syn majątnego wła- ściciela ziemskiego z Tarnowskiego. Drugi jego brat, p. Zdzisław, uwija się w Sandomierskiem za moskalami. Młostwo synów zamożnej szlachty jest dzisiaj w obozie.

Imiona te zadają najwyraźniejszy kłam wi- cekancelarzowi moskiewskiemu, jakoby powstanie polskie było społeczne.

Zapewne i p. Jan Działyński i tyle innych znanych w kraju i za granicą imion będą w o- czach ministra petersburskiego nieprzyjaciółmi porządku społecznego. Kłamstwa moskiewskie nie zdolają obalamucić Europy. Nie z urzędowych depesz ks. Gorczakowa świat zewnętrzny będzie wiado- mości o stanie i przebiegu powstania polskie- go. Ma on inne drogi do wysłedzenia prawdy.

Z pola walki w Krakowskiem nie ma dzisiaj no- wych wiadomości. Komunikacje nadzwyczajnie utrudnione. W niedzielę dwóch młodych ludzi, po- dobno nawet c. k. urzędników ndało się na spa- cer do Panieńskich skał; zwykłego celu wycieczek

krakowskich mieszkańców. Przydybani przez pa- troł zostali zatrzymani. Tłumaczenie ich, iż tylko dla spaceru tam się udali, szczególnie podejrzenie patrolu spowodowało. „Ja tyle lat żyję, odpo- wiedział przewodniczący patrolowi, a przecież nigdy na spacer do lasu nie chodzę.“ Rozumowa- nie to było nie do zbitcia. Z tego widać iż wyjście za rogatki bez paszportu jest niebezpie- czeństwem. Takiego stanu rzeczy nie pamiętali- śmy nawet w latach 1848, 49, 50, gdzie policja była wszechwładną pania.

Czas donosi:

W tej chwili odbieramy szczegółowe i dokła- dne doniesienie o zupełnem a świetnem zwycię- stwie, odniesionem wczoraj przez dowódcę od- działu mazowieckiego, Józefa Miniewskiego. Zajął on wraz z swoim oddziałem 4. t. m. nad ranem pozyję w lasach Olkuskich pod wsią Polesie. O 9½ zrana rozstawione pikietki sygnałizowały zbliżenie się koszarowców. Natychmiast Miniewski posłał 16 jeźdźców na rekonesans. Za ich przy- byciem kozacy straciwszy jednego z swoich, pierzchnęli, polscy zaś jeźdźcy wrócili do obozu. Pół godziny potem cały oddział zapuścił się w głąb lasu i zajął silną górzystą pozyję, a w trzy godziny po jej zajęciu o 2. po południu Mi- niewski wysłał drugi pluton żuawów pod dowód- twem kapitana Wierzbickiego na rekonesans w miejsce gdzie przedtem obozował. Tymczasem rozstawione pikietki dały znać o zbliżającym się nieprzyjacieln od lewej strony obozu. Siły jego w tym kierunku składały się z dragonów i obje- żczyków, razem 300 ludzi. Po prawej stronie polskiej pozyji ukazywali się kozacy, ku środ- kowi zaś posuwała się piechota moskiewska w liczbie 300 ludzi, idąc od wsi Polesia leżącej na południu. Na tę piechotę nderzył 1 pluton żuawów i pułk strzelców. Następnie na całej prawie linii rozpoczął się silny karabinowy ogień, który trwał przeszło trzy godziny. W tej samej chwili Miniewski lekając się, aby moskale nie zasli- mu z tyłu, nakazał legji zagranicznej, przeważnie złożonej z Francuzów, zająć w lesie od strony wschodniej dominującą całą okolicę pozyję. Leg- ja zajmując ją, pozostała na niej w obserwacji przez cały czas walki. Miniewski i pułkownik strzelców hr. Czapski wciąż przebiegali linie pol- skie i przytomnością, równie jak wielką odwagą nie mało przyczynili się do zwycięstwa. Szcza- żuawów zdecydowała wygrana. Po przeszło cze- rogodzinnej walce moskale pierzchnęli w naj- większym nieładzie do Olkusza, nie zdolawszy zebrać z sobą 10 trupów, które na placu boju pozostały. Straty polskie są małoznaczące, mo- skiewskie zaś tak w rannych jak zabitych li- czą do 60.

Pułkiem żuawów, który tak wielce w tym dniu się odznaczył, dowodzi major Lesiński. Żu- awi mają niebieskie katanki a czerwone spodnie, które ogromne na moskalach robią wrażenie, tak iż na ich widok pierzchają. Między żuawami od- znaczyli się szczególnie Bogusz i Stanisław Żal- ski. — Utrzymują, iż nadzwyczajna wesołość i swoboda panowały w szeregach polskich podczas walki. Dwóch rannych Polaków włościanie sami przynieśli na barkach do obozu Miniewskiego, a gdy im z rozczuleniem dziękowano, odrzekli „Na nas wszystkich taka kolej przyjdzie.“

Przed rozpoczęciem bitwy ów rekonesans, z 16 jeźdźców złożony, widział z daleka, jak kosa- cy rąbali na anstrjackiej stronie chłopca, który tam czerpał wodę. Dowiadujemy się, iż chłop ten nazywa się Jakób Głogowski. Dostał on cztery cięcia w głowę i nadejście Polaków jedynie go uratowało.

Dziennik Poznański donosi z Księstwa:

Poznań 4 maja. Wczoraj wieczorem około godziny 8 odbyła się rewizja w mieszkaniu p. Adolfa Łęczyńskiego z Kościelca, w czasie jego nieobecności. Dziś słyszymy, iż został uwieziony w Kościelcu i przywieziony do Inowrocławia.

W nocy na 29 kwietnia po raz trzeci, znowu bez najmniejszego skutku, kilka kompanij prus- kiego wojska z oddziałem dragonów rewidowa- ło las i folwark Maszelewo, w dobrach wrze- sińskich.

Z pod Wyrzyska 3 maja. Nie od rzeczy pe- wnie będzie, donieść szanownej redakcji o wy- padkach w tutejszej okolicy zachodzących. Naj- ważniejszym dla nas jest obecnie zaareztowanie proboszcza z Sadek ks. Lemieża.

W tej chwili dowiadujemy się, że w sobotę 2 maja z zachodem słońca, nadjechało do pro- bostwa 5 osób, które bez wykazu upoważnienia pismienego, rozpoczęły rewizję pomieszkania proboszcza i budynków plebańskich. Rewizja od- była się dość gwałtownie; przetrząsano wszystkie przybory, nie kierując się bardzo uszanowaniem dla rzeczy świętych, gdyż wota kościelne rzu- cano na ziemię. Po dwugodzinnym pobycie za- kończono rewizję spisaniem protokołu, nie mając nie do zabrania, gdyż nie nie znaleziono. Z oko- licy naszej aresztowano także nocy dzisiejszej panów Tura i Polczyńskiego.

Krotoszyn 3 maja. Okolice nasza bardzo ożywiona. Po całym powiecie odbywają się rewizje. W Pogorzeli na probostwie była bardzo ścisła rewizja w zeszły czwartek. Szukano czegoś w mieszkaniu ks. Jarochońskiego, w stajniach, oborach, w owczarni, w mierzwie, słowem wszędzie. Ks. Jarochońskiego podezas rewizji nie było w domu. W sobotę rano burmistrz w towarzystwie żandarma powtórnie rewidował. Miał rozkaz do tej rewizji i do uwięzienia ks. Jarochońskiego od landrata. Ani przy pierwszej ani przy drugiej rewizji nie a nic nie znaleziono. Ks. Jarochoński nie mógł się domyśleć nawet powodu swego uwięzienia. Chodzą o tem arestowaniu dziwne wieści, — mówią, że ks. Jarochoński zawiózł jakieś listy do Wiednia do nuncjusza papieskiego, kardynała de Luca. Przywieziono też wczoraj do kozy p. now Seweryna Radońskiego i Józefa Chelmieckiego; z jakiego powodu, nie wiadomo.

Leszno 3 maja. Wczoraj z rana odbyto rewizję w Bylewie u p. Szczawińskiego i w Bojanicach u p. Braunka, na którą zjechali prokurator, landrat powiatu wschowskiego, komisarz, żandarmi i pluton pruskich huzarów. Szukano jakichś papierów, których tam nie było; niczego nie znaleziono. Mimo to arestowano obudwóch i odstawiono ich wieczorem do tutejszego więzienia karnego pod eskortą wojskową. Dzisiaj po spisaniu z nimi protokołów wypuszczono obudwóch na wolność za kaucję.

Miłostaw 1 maja. Dziś około godziny 4 z rana 56 powstańców z Księstwa, zamierzając przejść granicę pod wsią Cieślą. O półtora stają od granicy spotkali przez patrol pruski i wzięli, aby stanąć, nie czynili żadnego temu zadość. Mimo to pruscy żołnierze po kilkakroć dali ognia, zabili jednego a trzech ranili: jednego w głowę, drugiego w nogę, a trzeciego w rękę. Możeby kto sądził, iż na tem się skończyło; bynajmniej; kolbowali oni i posilili wszystkich biedaków, a paściąc się nad nimi, deptali ich po nogach. Rannych przywieziono tu do nas w ten sposób, iż trują na spód, a na tegoż rannych położono. Lud zgromadzony począł nad nimi płakać, czego im pruskie wojsko nie pozwoliło, rozpędzając kolbami z dodatkiem: „Weg, ihr verfluchten Hunde!“ W kilka godzin później przyprowadzono pod silną eskortą 52 jeńców, których zgłodniałych i przemokniętych ułożono w tutejszej szkole polskiej, skąd ich jutro dalej poprowadzono. Obywatele nasi zajęli się, aby ich posilić, a na pokarmy, które im wniesiono, z istną się chciwością rzucili, nie mając nie w ustach przez 18 godzin; byli jednak pomiędzy nimi i tacy, którzy w skutek moralnego i fizycznego cierpienia nie jeść nie mogli. Z pomiędzy trzech rannych, o których wspominałem, pozwolono dwóch wiaść do domu prywatnego, celem pielęgnowania ich; trzeci bowiem, pan Oppen, tylko lekko kulą w głowę jest zadrażniony. Może nieprzejmujące nam dzienniki głosić będą wiadomość rozgłaszaną tu rozmyślnie przez pruskich żołnierzy, iż pierwszy strzał padł ze strony powstańców; ale jak najsumienniejszej zapewnić mogę, iż to nie jest prawdą.

Zresztą niema teraz dnia, w którymby patrol pruski nie przyprowadził takich, którzy albo w istocie wybierają się walczyć w królestwie Polskim przeciw rządowi moskiewskiemu, albo o zamiar ten są posądzeni. Wczoraj arestowano na granicy dwóch Francuzów, którzy swego rannego kolegę w Pyzdrach odwiedzić chcieli; nadziedli rozkaz sztafety, aby ich odesłać do Poznania, skąd ich puścić muszą, ponieważ są opatrzeni w paszporta.

Arestowano onegdaj o tej w nocy plenipotentą państwa Międzyńskich, pana Kubickiego. Rozkaz do tego nadziedli sztafeta w nocy.

Z Grodziska 3 maja. Dnia wczorajszego arestowano p. Władysława Łąckiego w Posadowie i p. Molnika w Uścięcicach i przywieziono ich tu do nas, gdzie w hotelu Kutzniera przez noc i całą niedzielę pozostali. Czem ten krok jest prawnie uzasadniony? Utrzymuje się też mniemanie, że w rychłe ich uwolnią. Jednakże o godzinie pół do ósmej opuszczał pojazd p. Łąckiego próżny nasze miasto.

Arestowano również z nieznanych nam powodów p. Kościelskiego Bolesława, z Śmiełowa pod Szamotul mi.

Łaszczyn, pod Rawiczem 1 maja. I powiat nasz dotychczas spokojny, poczyną doznawać ścisłej opieki władz policyjno-administracyjnych. I tak dnia 27 kwietnia z rana o godzinie 8ej zjechał landrat powiatu z sekretarzem i kilku żandarmami do Pakosławia, i przedsięwzięwszy jak najściślej rewizję w domu mieszkającym p. Stanisława Czarnieckiego i po zabudowaniach gospodarczych, a nie nie znalazłszy, bez skutku odjechał.

Solenniejszą zaś rewizją zaszczycono wieś naszą w nocy z 29 na 30 kwietnia. Nie już we dnie ale około północy, bo o godzinie 11 wieczorem zjechał do dworu tenże landrat, w asystencji sekretarza, trzech żandarmów i około 40 żołnierzy pod przewodem oficera, a obstawiając wszelkie

wybieła dworu i podwórza gospodarczego i zaareztowawszy stróża dominalnego, przebudzono pana Stanisława Szczanieckiego, starca schorzonego i wiekiem już przyściśnionego, oświadczył mu landrat, że ma wyraźny rozkaz naczelnego prezesa zaareztowania go i po odbyciu rewizji domu mieszkalnego i zabudowań gospodarczych odstąpienia go do Rawicza. Przy tem dowiadujemy się, że i po boru łaszczyńskim od kilku dni pod pozorem ćwiczeń wojskowych patrole czynią poszukiwania, rozrzucając snopy drzewa poukładane na sprzedaż.

Z pod Xiąża 29 kwietnia. Od kilkunastu dni nasza okolica tak, jakby była teatrem wojny. Wojsko ciągle przechodzi ze wsi do wsi, z miasta do miasta, odbywa rewizje po wsiach, polach i borach. Odbyto już trzy razy rewizję w Xiążu, Chwałkowie, Brzostowni, Zaworach i we Włosiejewkach po dwa razy. W Chwałkowie szukano w pieprzu, mące, a nawet i kłóskach. Każda rewizja odbywa się bez zezwolenia sądowego, jedynie z woli władzy policyjnej czy wojskowej, wszędzie tylko przy asystencji jedynie komisarzy obwodowych; tylko wczoraj przez samego pana radcę ze Śremu odbyto rewizję we Włosiejewkach; naturalnie że nie nie znaleziono

Z Pleszewskiego 1 maja. Jak teraz prawie po wszystkich polskich domach, tak też i w Skonraczewie pod Xiążem d. 26 kwietnia odbyła się rewizja.

Czarnków 29. kwietnia. Trzech żandarmów, na mocy piśmiennego upoważnienia radcy ziemiańskiego powiatu czarnkowskiego, p. Knobloch, odbyło w nieobecności właściciela wsi rewizję w Kruszewie, szukając broni a mianowicie stosując się do wyraźnego rozkazu, broni palnej, zaopatrzonej w bagnet. Mimo jednak troskliwego szukania po domach mieszkalnych, sklepach, budynekach gospodarczych, fabryce i t. d. nie nie znaleziono.

Z Rady miejskiej lwowskiej.

D. 30 z. m. odbyło się nowe posiedzenie Rady miasta Lwowa.

Po zagajeniu posiedzenia o 6¹⁵ godz. wieczorem i przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia z niektórymi zmianami, przystąpiono do obrady nad dwoma przedmiotami nagłymi, nie będącymi na porządku dziennym. Pierwszym z nich było sprawozdanie komitetu akcyzowego o wypracowanej przezeń instrukcji dla urzędników i straży miejskiej, od 1. b. m. do zawiadywania akcją miejską ustanowionych. Referent komitetu, p. adw. Madejski przedstawił Radzie ogólne zasady, które tenże w pracy tej wziął sobie za podstawę, nie odczytując całego tekstu dla wielkiej jego objętości i przemijającej tylko działalności niektórych ustanowień. Przy tem uchwalono dla buchaltera magistratu, p. Jaroscha, w uznaniu mozołnej i nadzwyczajnej pracy w tym przedmiocie wynagrodzenie w kwocie 700 złr. w. a. Następnie wniośł p. referent w imieniu komitetu, aby dawnym urzędnikom akcyzowym, którzy przy nowej organizacji nie mogli pozostać na swoich posadach, dać jednorazowe wynagrodzenie, obliczone dla każdego z osobna, ze względu na wielkość pobieranej płacy, lata służby i zasługi. Wniosek ten przyjęto, z poprawką wszelkie radnego p. Ang. Schumana, aby proponowane wynagrodzenie ustanowić w ilości trzecieście procentów płacy, przez każdego z usuniętych urzędników pobieranej. W końcu uchwalila Rada jednogłośnie podziękowanie p. burmistrzowi jako też komitetowi za trydny w tej sprawie podjęcie.

Drugim przedmiotem obrady było wynajęcie robót około skrapiania ulic. Podjął się takowych p. Borkowski. Z porządku dziennego przysłał pod dyskusję prośba wydziału krajowego, aby pozwolono sali ratuszowej na 3 lata, na 10 dni w każdym roku, na loterie i wieczory muzyczne odbywać się mające w celach dobroczynnych. Wydział krajowy bowiem dla uniknięcia kosztownych, z każdą kadencją sejmową powtarzających się adaptacji sali redutowej do odbywania w niej posiedzeń sejmowych, zamyśla najęć takową na ten cel od dyrektora teatru niemieckiego na 3 lata, w skutek czego musi jednak przysłać na siebie obowiązek, włożony przez c. k. namiestnictwo na dyrekcję teatru niemieckiego, oddzielenia lokalu na powyższe zabawy. To dało powód wydziałowi krajowemu do udania się do miasta z wspomnianą prośbą. Gdy tenże zobowiązał się wynagrodzić koszt oświetlenia, jakoteż koszt spowodowane przez możliwe uszkodzenia, Rada miejska przychyliła się do żądania, poczem po odłączeniu się niektórych pp. radnych zamknięto posiedzenie dla braku kompletu.

Kronika.

* Różne wieści obiegają po kraju co do powodów uwięzienia Antoniego hrabiego Golejewskiego. Dla zaspokojenia jego rodziny, przyjaciół i osób w stosunkach majątkowych z nim zostających, tudzież dla wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy, jesteśmy upoważnieni podać do publicznej wiadomości orzeczenie c. k. sądu karnego lwowskiego, na mocy którego Antoni hr. Golejewski został tymczasowo uwięziony:

„C. k. sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie. Do p. Antoniego hrabiego Golejewskiego w mieście L. 4693. Ex off. Ponieważ z dotychczasowego śledztwa wysnuło się podejrzenie, że hrabia Antoni Golejewski celem wspierania powstania w królestwie Polskim wrzącego, trudnił się zbieraniem pieniędzy, tudzież obstarukiwaniem ubiorów i rynsztunków w wielkich rozmiarach na rzecz powstańców, a postępowanie takie przybrało cechę zbrodni §. 66 u. k. skreślonej; ponieważ w toku dalszego śledztwa przez porozumienie się z współwinnymi i świadkami docieczenie prawdy, a zatem i postępowanie śledcze znacznie utrudnionem by było: sąd krajowy na mocy §. 151 lit. c. post. kar. orzekł tymczasowe uwięzienie p. Antoniego hr. Golejewskiego, o czem się tegoż stosownie do ustawy z d. 27. października 1862 niniejszem uwiadamia Z rady c. k. sądu krajowego w sprawach karnych. Lwów dnia 17. kwietnia 1863. Pohlberg mp. L. 4693.“

* Jeden z dzienników wiedeńskich pisze: „Posłowi Ilkowi Zahorjce wytoczono, jak wiadomo, śledztwo kryminalne, a to o potrójną zbrodnię: gwałt publiczny popełniony przezeń jako byłego wojska w Podhorcach przez ograniczenie osobistej wolności, o kradzież kos popelnioną w towarzystwie innych osób, nareszcie o oszustwo, którego się miał dopuścić przez usiłowanie skłonięcia współwinnych w ostatniej sprawie do fałszywego zeznania. W pierwszej instancji uchwalono przeciw Zahorjce prowadzenie śledztwa specjalnego i postanowiono go uwięzić. Wskutek rekursu jednak inkwizyta uchylił tutejszy sąd wyższy więzienie śledcze przeciw temuż zarządzone i nakazał dalsze dochodzenie tylko co do wykroczenia kradzieży. Przeciw tej ostatniej uchwałie wszakże zarekurowała prokuratura państwa, wskutek czego musiał zostać Zahorjko w więzieniu aż do nadejścia decyzji w trzeciej instancji. Podług pewnych wieści sąd najwyższy potwierdził teraz uchwałę sądu wyższego, mocą której śledztwo wytoczone posłowi o potrójną zbrodnię, zawieszono dla nieskonstatowania należyte istoty czynu, tak że dalsza indagacja będzie miała za przedmiot już tylko wykroczenie kradzieży. Na tym procesie jednak nie koniec. Zahorjko ma bowiem oprócz tego zostawać ciągle jeszcze pod śledztwem z powodu zarzuconego mu sprzeniewierzenia pieniędzy podatkowych.“

* Donoszą nam, że już i w Sanisławowskim rozstawione są warty chłopskie, które, jak tego dowodzi jeden wypadek, gdzie dwunastu podobnych strażników pijanych napadło formalnie żonę jednego c. k. urzędnika drogowego, nie tylko mężczyzn, ale nawet kobiety przytrzymały i rzeczy im przetrząsały.

* Znaleziono w Poznaniu w pałacu hr. Działyńskich spis osób, które się zajmowały zbieraniem składek dla wspierania walczących w Kongresówce. Policyjne dzienniki pruskie chcą usprawiedliwić postępowanie rządu pruskiego, pisząc iż odkryto sprzysiężenie przeciw całosci pruskiego państwa.

Podobnie postąpił sobie i Botschafter, pismo wiedeńskie. Drukarnia Pillera na zamówienie zrobiła przedruk z ustępu z Gazety Narodowej nr. 54. w 8 dni po jej wydrukowaniu, mianowicie przedrukowała odczytanie komitetu do szlachty, aby za pańszczyznę nie żądała czynszów od włościan. Przedruk tego „osłownego obowiazkowego egzemplarza posłała do c. k. prokuratury i c. k. policji. Chociaż u nas niema pańszczyzny ani właściciele nie pobierają czynszu od włościan, żadnym więc sposobem do Galicji tej odczytanie nie można, to jednak z tego faktu Botschafter zrobił zamach na całosc państwa austriackiego. Najpierw zmienił treść odczytu. Powiada iż to jest odczyt centralnego komitetu, wzywająca do niepłacenia podatku rządowi moskiewskiemu; powtóre mówi iż w przedruku zmieniono lub wypuszczono to wszystko, z czego wnosić można było iż to się odnosi do Polski moskiewskiej; potrzebie powiada, iż ta odczyt tym sposobem była przeznaczona dla chłopów galicyjskich, aby ich skłonić do odmówienia podatku rządowi austriackiemu. Gdy korespondent ze Lwowa Botschaftera tak wybornie zainformowany jest co do wszystkich drobnych szczegółów tej konfiskaty, wie w jakim formacie był przedruk, wie o co pytał się miano redaktora Gazety Narodowej i co tenże odpowiedział, wie dokładnie że 288 egzemplarzy przedruku skonfiskowano, więc sam obliczał je dokładnie, więc jest rzeczą jasną że z zupełnym rozmysłem sfałszował wiadomość powyższą, że jest podłym intrygantem, chcącym rozmyslnie opinię publiczną w błąd wprowadzić.

Ostatnia poczta

Jeziorski stoczył dnia wczorajszego potyczkę gorącą pod Tepłami, przy samej granicy austriackiej. Potyczka trwała od godziny 9 do 12 w południe. Polacy zostali panami boju, a moskale w nieładzie pierzchnęli do Tomaszowa. Bliższych szczegółów jeszcze nie mamy. To tylko pewna, że do Cieszanowa przywieziono wczoraj 20 rannych Polaków, a dwóch moskali.

O stoczonych dnia 26 kwietnia pod Glinajonami (w powiecie krasnostawskim) potyczce, donoszą teraz, iż moskalemi dowodził generał Meyer, który zginął. Dowódca dragonów dostał się do niewoli. Moskale padło zabitych i rannych przeszło 100, reszta w nieładzie pierzchnęła do Poniewieża.

Moskale, którzy po wyjściu oddziału Taczanowskiego d. 1 w małej liczbie do Pyzdr weszli, spalili most na Warcie, opuścili to miasto o 2 po południu. Na oddział Taczanowskiego idą podobno moskale w trzech kolumnach: od Kalisza, Konina i Zagórowa.

Dnia 3. maja krążyła po Warszawie wiadomość, że owi huzarzy i niani, którzy bez piechoty nie chcieli wyruszać z Warszawy, zostali pod Kutnem rozbici tak, że mało który wyszedł cało.

Z Litwy donoszą, iż i w mińskiej gubernii powstanie szerzy się pocyna.

Podana telegrafem wiadomość o napadach na dwory szlacheckie, potwierdzają tak Czas jak i niemieckie dzienniki z Prus Wschodnich. Są to osadnicy moskiewscy z okolicy Dynaburga, raskolniki, których urzędnicy moskiewscy i żołnierze namówili do tych napadów.

Świeżo wydał znowa szef śledczej komisji, generał Rożnow, rozkaz wydalenia 24 urzędników sądowych z urzędu, z powodu iż są podejrzanego sposobu myślenia.

Z Warszawy donosi National-Zeitung: „Słychać, że i ostatnie przesilenie Wielopolski przeżył szczęśliwie, i tak Berga jak i dyrektora komisji spraw wewnętrznych, Kellera, wysadził. Następca Berga ma być mianowany złowieszczonego nazwiska Suwarow. Bergowi nie tylko nie udało się przywrócić karności w wojsku, ale owszem karność ta jeszcze gorzej upadła, jak dowodzi wiadomy wypadek z huzarami, którzy nie chcieli odejść bez eskorty piechoty. Może to ten szwadron wpadł w ręce burzących kolej pod Kutnem Polaków i do nogi zniesionym został. Dowodzący szwadronem pułkownik został pociągnięty do odpowiedzialności i sam sobie w więzieniu życie odebrał. Zkądina słychać, że szwadron ten nie zniesionym został, ale że do Polaków przeszedł. To rzecz pewna, że Berg zawiódł oczekiwania cara.“

Odpowiedzi moskiewskie sprawiły we Francji niezadowolenie. Półrządowa Patrie i inne pociągają je. Patrie występuje surowo i znajduje o sobliwszem, że „Gorzakowski nie proponować mocearstwom. aby radziły wraz z nim nad sposobami, jak narodowi uciśnionemu przywrócić — nie wolność, lecz pokój! Europie nie pozostaje teraz nic innego, jak tylko wybierać jedno z dwójga: albo niech trwa dalej paowanie brutalne Moskwy i powstanie Polski, która chce być wolną, albo Polska musi być oswobodzona, a pokój przywrócony zwycięstwem zasad ludzkości.“

Monitor ogłosił d. 5 b. m. odpowiedzi moskiewskie na noty: francuską i angielską, przesłane w sprawie polskiej do Petersburga. Uczył przytem następującą uwagę: „Czytając akta te (odpowiedzi mosk.), łatwo poznać, że otwierają one drogę do zgody, i że znajdują się w nich podstawy, mogące sprowadzić porozumienie między rozmaitemi dworami, które szukają teraz za środkami ochrony prawowitych interesów Polski.“

Do tego odezwania się Monitora urzędowego, tę tylko uwagę dodamy, iż nie wymieniono, między jakimi to gabinetami da się wynaleźć podstawy do ułożenia sprawy polskiej, czy i między moskiewskim? Zresztą przed samą wojną włoską tak samo Monitor się odezwał i mówił o ochronie prawowitych interesów Włoch.

L'Opinion nationale z 4. maja pisze: „Odpowiedź gabinetu petersburskiego na notę francuską w sprawie polskiej, nadeszła już przedwczoraj (2. maja) do ambasady moskiewskiej a wczoraj rano udzielono ją p. Drouyn de l'Huys, który miał ją przeczytać na radzie ministrów, gdzie była przedmiotem pierwszej dyskusji.“

„Spodziewamy się że Monitor nie dopnieci, byśmy dopiero z zagranicznych dzienników dowiedzieli się o treści tego dokumentu, który zajmuje kraj z rozmaitych względów. Kwestja polska jest dla Francji prawdziwą kwestją narodową, a rząd powinien pojąć słuszną niecierpliwość publiczności. Jeżeli analiza wiedeńskiej półrządowej Jenerałnej Korespondencji jest dokładną, o czem powątpiewać nie mamy powodu, nie pozostanie Francji i Anglii nie innego, jak tylko zerwać wszelkie stosunki z gabinetem petersburskim w sprawie polskiej.“

„I w istocie książę Gorczakow odrzuca formalnie słuszne żądania dwóch wielkich mocarstw zachodnich.“

„Dokument ten wprawdzie jest zredegowany w wyrazach bardzo umiarkowanych; książę Gorczakow kilkakrotnie upewnia, że mocarstwa mogą spuścić się na wspaniałomyślność cara; ale w kwestjach takiej doniosłości zasada przeważa formę, a gabinet petersburski dowiódł tylekroć, iż nie można się ludzi jego słowy i obietnicami.“

Abym zniweczyć wrznięcie okólnika francuskiego, którym p. Drouyn de l'Huys wezwał dwory niemieckie do poparcia trzech not w sprawie polskiej, Gorczakow wydał także okólnik do tych dworów.

Kraków 6 maja wieczór.

Δ Najnowsze wiadomości są z pola walki, niedaleko Olesza stoczonych przez oddział Józefa Miniewskiego. Czas dzisiejszy opisuje szczegółowo to spotkanie. My zaś dodamy, że oddział ten złożony jest z wyboru strzelców, i w ogóle żołnierzy wojskowo zdolnych i dobrego ducha. Moskale pierzchnęli w nieładzie przed dzielnym natarciem szczególnież znawców, między którymi szczególnie odznaczył się Al. Bogusz. Obok niego dwóch tyralierów padło; on zaś pięcioma strzałami pięciu położył moskali. Nie podajemy nazwisk tych, którzy się odznaczyli, potrzebaby bowiem może wszystkich wyszczególniać. Czerwony ubiór jak z jednej strony efekt strachu wywiera na moskali, tak znowu służy często za cel, jakto właśnie w tej batalji były tego przykłady. Porażka pod Igolomą tem przykrejsze zrobiła wrażenie, że była skutkiem najokropniejszej nieostrożności, gdyż nie tylko nie dowiedziano się poprzednio, czy moskale cychają na samym wstępie za granicą, (co było do przewidzenia), ale nawet tego nie przypuszczano; zaraz przeto wkraczających powstańców padło kilkunastu. Popłoch zwiększył się jeszcze brakiem dobrze opatrzonej broni (gdz z karabinów brandki nie były poprzekłuwane, ani kule nie pasowały do kalibru) i brakiem dowództwa czy posłuszeństwa. Strata ta nie jest niepowetowana, i na takie w ciągu powstającej partyzantki nieraz jeszcze trzeba się będzie przygotować, ale jest dla tego bolesną, że mogła być przy zachowaniu środków ładu i ostrożności wcale nie nastąpić. Dodać intakże winniśmy, że oddział ten był prowadzony nie z upoważnienia Rządu narodowego.

Telegram Gazety Narodowej.

Kraków 7. maja 11. godz. Wczoraj walczył znowu oddział Miniewskiego. Wypadek potyczki dotąd niewiadomy. Toż samo walczył wczoraj Oksiński między Sosnowicami a Dąbrową. Inny oddział zaś bił się w okolicy stacji Baby. Dnia 27. kwietnia oddział Bończy pobit moskali pod miasteczkiem Przysuchą, parł ich ku Opocznu i zajął to miasto. Mówią iż Wielopolski jest bardzo niebezpiecznie chory.

Część urzędowa.

— C. k. ministerstwo wojny zgodnie z ministerstwem stanu upoważniło krajowe komendy jeneralne, ażeby po zniesieniu się z politycznymi władzami krajowymi przywali wyjątkowo już teraz na podania o wydalenie z wojska za złożeniem taksy uwolnienia tym żołnierzom, którzy aż do końca głównego poboru w r. 1862 asenterowani zostali.

— Z powodu nieodbierności listów niefrankowanych a adresowanych do żołnierzy zostających w służbie Zjednoczonych stanów Ameryki, c. k. ministerstwo handlu poleciło, ażeby listy adresowane do żołnierzy w Ameryce zostających, były na miejscu frankowane.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na pocztamcie wiedeńskim znajduje się listów niedoreczonych partiom z powodu niedokładnej adresy albo innych przyczyn 18463 sztuk.

— Na targach węgierskich (w Peszcie, Presburgu) ceny okowity pozostały w dawnej mierze; gradus razem z naczyniem po 43 — 43½ kr. Na późniejszą dostawę zakontraktowano kilka tysięcy wiańców bez naczynia po 42 kr. od gradusa.

— Na targu lwowskim dnia 4 maja b. r. znajdowało się 129 sztuk wołów; płacono za sztukę wagi 250 ft. mięsa i 46 ft. łożu, 66 złr., za woła ważącego 360 ft. mięsa i 60 ft. łożu, 77 złr. 20 kr.

Kurs lwowski,	Dają	Żądają
z dnia 4. maja.	W. a.	W. a.
gl. et.	gl. et.	gl. et.
Dukat holenderski	5 25	5 30
Dukat cesarski	5 28	5 32
Moskiewski półpempy	9 12	9 27
Moskiewski rubel srebrny	1 76	1 79
Pruski talar kur.	1 66	1 68
Galic. listy zast. w. a.	75 50	76 20
Galic. listy zast. m. k.	79 25	79 95
Galic. oblig. ind.	73 25	74 15
Pożyczka narodowa	80 68	81 43
Akcyje kolei żel. gal.	210 25	212 25
Kurs wiedeński,	W. a.	gl. et.
z dnia 2. maja.		
Oblig. długu państwa 5%, za 100 gl. m. k.	77 35	
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	81 35	
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	800 —	
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	200 30	
Londyn 10 funtów sterlingów	110 80	
Dukaty cesarskie sztuka	80 68	81 43
Srebro za 100 zł. w. austr.	110 50	

Przyjechali dnia 5. maja.

PP. hr. Ożarowski K. z Laszek, ks. Jabłonowski S. z Krakowa, Czermiński S. z Międzybuzia, Malczewski J. z Skwarzawy, hr. Esterhazy W. z Wołynia, Łukaszewski T. z Przemyśla, hr. Potocki N. z Pesztu, Wierchowski J. z Nowiczyn, Korzeniowski P. z Kupiczewi, Zbrożkowie A. i K. z Wierzbizy, Pietruski z Podhorodec.

Wyjechali dnia 5. maja.

PP. Żalski K. do Rzeplina, Pukowski W. do Tarnopola, br. Brückman H. do Majnicza, Jelowski M. do Przemyśla, Trzciński J. do Żyrawy, dr. Reyner S. do Tarnopola, Croisse L. do Koszelowa, Malczewski J. do Skwarzawy, Mäler L. do Poznania, hetmańskiej, Jaworski A. do Radymna, Różycki R. do Husiatyna, Jelewicki F. do Korzelówki, Szaszkiewicz J. do Stryja.

Uwiedomienia.

A. Paweł Schön malarz,

uwiedamia szanowną Publiczność, że wróciwszy z Wiednia podejmuje się malowania pokoi, salonów itp. w najnowszym guście na sposób wiedeński, mieszka przy Walewej ulicy nr. 739½, na dole. Poleca się szanownej Publiczności, prosi o łaskawe względy.
222. 1—1.

Wzywa się pp. S. i J. Wollmannów, aby się raczyli zgłosić do ekspedycji Gazety Narodowej we Lwowie osobiście lub pisemnie w interesie familijnym. 223 1—3.

HANDEL

Kleina wdowy i Gebhardta,
poleca swój obfity zapas
prawdziwie angielskich
STALEK DO KRYNOLIN
różnej szerokości
po 6, 8, 10, 12, 14 i 18 cent.
Iokiec wiedeński.
1—6*

Poprzednie doniesienie.

CIRKUS WILLIAMA CARRÉ

Podpisany ma zaszczyt donieść szanownej Publiczności miasta
Lwowa i okolicy, że ze swem

TOWARZYSTWEM SZTUCZNYCH JEZDCÓW

złożonem z 100 osób i 75 koni,

między któremi 40 szkolnych koni, tresowanych według znanej najlepszej metody, osobnym pociągami do Lwowa zjedzie, i w cyrku Jezuickiego ogrodu przedstawienia w wyższej sztuce jeźdźstwa, tresowania koni i gimnastyce przy towarzyszeniu własnej muzyki pod przewodnictwem własnego dyrektora przedstawiać będzie.

Przez rozmaite zmiany w przedstawieniach

Paryżkich kadrylów, kwiatowych baletów, manewrów, Steeplechases, pantomim pieszych i konno, gimnastycznych i akrobatycznych produkcji

wykonywanych przez wybornych sztukmistrzów i sztukmistrzynie pierwszego rzędu w eleganckiej garderobie

spodziewam się wielce szanownej Publiczności we Lwowie
uprzyjemnić wieczory.

CYRK BĘDZIE GUSTOWNIE UBRANY I RZĘSISTO GAZEM OŚWIECONY.

Blizsze ogłoszenie będzie podane afiszami.

Na liczne odwiedziny tych przedstawień zaprasza uniżenie

WILLIAM CARRÉ
dyrektor.

226 1—1

Pod zaręczeniem za czyste lniane

W E B Y

¼ łokci szerokości, 65 długości od 20 złr. i wyżej, jakoteż wszelkich innych płócien, bieliznę stołową i płótno na przescieradła bez szwu,

Chustki do nosa czysto lniane tuzin od 2 złr. 40. cent. poleca
zawsze w wielkim i świeżym doborze handel

F. KNAUERA

we Lwowie przy placu Katedralnym.

Zamiejskowe zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej.

228

1—6

Odznaczony

złotym medalem Iej klasy

ogólnie od dawna już znany

SYROP ZIOŁOWY

z gór śnieżnych (Schneeberger Kräuter Aliop)

sporządzany z najświeższych ziół.

Z głównego s. ladu centralnego pp. Juliusza Bittnera aptekarza w Glognitz i Franciszka Wilhelma aptekarza w Neunkirchen, którzy od „National Academy of Great Britain“, za wielokrotnie wypróbowane zbawienne skutki syropu powyższego, przez nich jedynie sporządzanego, otrzymali medal złoty Iej klasy i równocześnie mianowani zostali członkami dyplomowanymi tejże akademii.

Jest w n. jawniejszych zapasach do nabycia we Lwowie w aptece A. BERLINERA dawniej Lanerago.

Cena flaszki z dokładnym opisem użycia 1 złr. 26 ct.
Ostrzeżenie: Dla usunięcia wszelkiego naśladowania tegoż coraz bardziej poszukiwanego syropu, który dla swoich zbawiennych skutków przy wszelkich zapaleniach tak piersiowych jak i płucowych i gardłowych, równie jak i przy wszelkim kaszlu, stał się niezbędnym lekarstwem domowym, zwracamy uwagę szan. Publiczności głównie na naszą firmę Julius Bittner i Franz Wilhelm, w którą razem z wizerunkiem św. Leopolda każda flaszka na pieczęcie opatrzona jest.

W tejże aptece można nabyć — w najświeższych zapasach

SOK STYRYJSKI ZIOŁOWY NA PIERSI

ogólnie uznany za zbawienny przy cierpieniach piersiowych.

Cena flaszki z opisaniem użycia 87 centów.

Olej rybi Dorscha ze składu Lobry et Porton używany z najlepszymi skutkami przy skrofutach itp.

Jedyny gatunek chemicznie rozbierny przez prof. Müllera i w opłombowanych butelkach opatrzony firmą „Lobry et Porton“ cena flaszki 1 fl. w. a.

Plaster na nagniotki przez c. k. nadlekarza dr. Schmidta cena pudełka 23 centów. 168. 4—6*

SUKNIE DAMSKIE do grubej żałoby

dostać można

w znanym z tanich cen

magazynie

J. KÜHMAYERA

o r a z

dla dogodności DAM zarządzono, aby

wszelką ilość

podobnych ubrań w przeciągu 24 godzin
uskutecznić można.

55

1—0*

Dwa Byczki

sysaki, jeden holenderski, drugi szwajcarski, czystej krwi, bardzo pięknego kształtu są do sprzedania. Blizszą wiadomość udzieli ekspedycja Gazety Narodowej. 227. 1—2.

Skład futer

KAROLA ARMATYSA

we Lwowie,

przyjmuje futra do przechodzenia przez lato.

225.

2—3.

Magazyn

J. N. GIELCZYŃSKIEGO

przy ulicy Halickiej, we Lwowie

sproszadził znaczny wybór materij welnianych, wiosennych i letnich na suknie damskie, muszlinków, batystek, perkalów, bareżów, i grenadine, z których na żądanie na prowincję najechnięt próbkę posyła.

Także wielki zapas chustek i szalów wiosennych i letnich najnowszych, i wszelkie towary po nader niskich cenach sprzedaje. 181 (5—0)



nadeszły już znaczne transporta świeżych towarów, tak wiosennych jako i letnich, z których na żądanie próbkę na prowincję jak najechnięt udziela. 143 9—12.

Dowiedziawszy się, iż obiegają wieksze i ugody na kupione niby odemnie ziemniaki i t. d. przez obce osoby w mój podpis zaopatrzone, lub na podstawie pełnomocnictwa udzielonego, podaje dla przestrogi do wiadomości publicznej, iż nikogo do podpisywania weksłów lub do zawierania ugód kupna i sprzedaży moim imieniem nie upoważniałem, że więc za dotrzymanie ugód moim imieniem przez kogoś trzeciego zawartych, odpowiedzialności nie przyjmuję.
Lwów 29. kwietnia 1863.
Józef Mysłowski. 205 2—3

Magister farmacji

posiadający dobre zaświadczenia, poszukuje odpowiedniej posady. Panowie interesowani zechcą się zgłosić pod adresem A. S. B. w Rohatynie. Na listy franco. 216 2—2

Buraki pastewne po 20 złr. korzec, Buraki ewikłowe „ 60 kr. funt, Lucerna prawdziwa „ 48 złr. centr. francuska „ 40 „ „ „ włoski „ 30 „ „ „ francuski „ 35 „ „ „ Kostrzewa „ 28 „ „ „ Trawa młoda „ 4 „ „ „ Sporek (spergula mas-sena) „ 24 „ „

167. 3—5 Neumann et Kleinert. we Lwowie.

SWIEŻE WODY mineralne

wszelkiego rodzaju, krajowe, jakoteż zagraniczne, są już do nabycia, i można przez całe lato dostać po najmiarkowańszych cenach u

KAROLA SCHUBUTHA

przy ulicy Krakowskiej Nr. 150, takowe sprowadza blisko co dwa tygodnie świeżo. 189 5—12

FORMY

znane już powszechnie z ich praktyczności, eleganckiego i najnowszego kroju, wielkości naturalnej, i z opisem najdokładniejszym, do którego się stosując można każdy ubiór w domu zrobić, zawsze dostać można po cenach znanych już t. j. od 25 kr. do 1 złr. wal. austr.

w pracowni L. Piaseckiej
we Lwowie,

na rogu Kamiennej ulicy pod l. 856½, w domu pana Kuschee na dole, gdzie się także robią wszelkie suknie damskie i dziecięce elegancją, gustownie i zupełnie francuskim sposobem, jakoteż panie do nauki kroju i szycia przyjmują się. Wszelkie zamówienia z prowincji w listach frankowanych z dołączeniem należytości zostaną natychmiast pod danym adresem odesłane. 206 3—8*

DWA FOLWARECZKI

w Rolowie obw. Samborskim półtory mili od Drohobycza odległe, w tabuli kraj. zapisane, są do sprzedania, z których jeden ma 35 morgów roli, 15 morg. łąki i 43 morg. lasu. Drugi 27 morg. pola, między tem około 4 m. łąk. Na każdym folwarku są potrzebne budynki, prawo propinacji, jedna karczma i obszerne wspólne pastwisko dominikalne do wszystkich współwłaścicieli należące.

Blizszą wiadomość udzieli Wojciech Madejski we Lwowie pod liczbą 127, i Marjan Madejski adwokat w Przemyślu. 213 2—3